https://doi.org/10.18778/7525-598-0.19

Magdalena Rekść

Jeden kraj, trzy historie. Interpretacje przeszłości w podaytonowskiej Bośni i Hercegowinie

Trywializmem jest konstatacja, jakoby wspólna przeszłość stanowiła czynnik spajający każdą zbiorowość i mając na myśli zbiorowość każdego szczebla[1]. Przyglądając się chociażby tej najbardziej podstawowej, jaką jest rodzina, możemy zauważyć, jak dalece jednocząca może być pamięć o wspólnych przeżyciach. Przez długie lata rody szlacheckie poszukiwały swoich początków, sławiły wielkich bohaterów, udowadniając, iż naturalną potrzebą człowieka jest pamięć o świecie przodków. Odnosząc się do wspólnot narodowych, którymi chcemy się zająć w tym artykule, wskazać trzeba na wstępie na kilka kwestii. Po pierwsze, zbiorowość milionów nie jest naturalną, ale wyobrażoną, o czym pisał w swojej słynnej pracy Benedict Anderson[2]. Tę samą kwestię poruszało wcześniej już bardzo wielu badaczy, niegodzących się z romantycznym przedstawieniem narodu jako grupy osób, połączonych wspólną krwią[3]. Tego typu falsyfikacje skutkowały powstawaniem mnóstwa niezbyt fortunnych metafor, w których pułapkach tkwimy często do dziś, czego przykładem może być np. kategoria charakteru narodowego, dająca może łatwy klucz do interpretacji świata, ale na pewno odkrywana w ten sposób rzeczywistość będzie naznaczona piętnem uogólnień i stereotypów[4]. Jeden z klasyków pisał o abstrakcyjnym charakterze grupy, gdzie zdecydowanej większości jednostek nigdy nie będzie dane się ze sobą spotkać[5]. Ponadto, odnotować trzeba, że dla stworzenia przeświadczenia o byciu wspólnotą, kluczowe zdaje się przekonanie o jednej przeszłości, przy czym na tę oczywistość warto spojrzeć pod kątem dwóch różnych ujęć narodu: politycznego i etnicznego. To klasyczne rozróżnienie przekłada się na kreacje przeszłości – zjawisko, które chcemy zaprezentować w odniesieniu do przypadku Bośni i Hercegowiny.

Narody etniczne, z jakimi stykamy się w całej Europie Środkowo-Wschodniej, to wspólnoty konstytuujące swoją tożsamość na określonych

---

[1] H. Hein, *Historische Mythos- und Kulturforschung*, [w:] *Politische Mythen*, No. 2, Hrsg. P. Tepe, Würzburg 2006, s. 45.

[2] B. Anderson, *Imagined Communities*, London 1991, s. 6–7.

[3] C. Calhoun, *Nacjonalizm*, Warszawa 2007, s. 60–62.

[4] A. Assmann, *Geschichte im Gedächtnis: von der individuellen Erfahrung zur öffentlichen Inszenierung*, München 2007, s. 24.

[5] H. Kohn, *The Idea of Nationalism. A Study in its Origins and Background*, New York 1948, s. 8–9.

czynnikach: języku, kulturze, terytorium, pochodzeniu czy właśnie historii. W takich etnonacjonalistycznych dyskursach każdy z wymienionych komponentów otrzymuje status narodowej „świętości", ostoi narodowego ducha, „świątyni nauki"[6]. Z punku widzenia tematyki niniejszego studium trzeba zauważyć, iż narodowe projekcje przeszłości we wschodniej części naszego kontynentu mają przede wszystkim za zadanie kształtowanie i utrwalanie postaw patriotycznych. Historia winna przede wszystkim krzepić serca, a wcale niekoniecznie wiernie odtwarzać kolejne karty dziejów. Ten pogląd wypracowany i ugruntowany przez narodowych romantyków przyjęło bardzo wielu badaczy, którzy swoją pracę podporządkowywali w pełni interesowi narodowemu i racji stanu, zupełnie zapominając o postulowanej przez Marię Ossowską „uczciwości intelektualnej"[7]. Takich „naukowców" Józef Chałasiński nazwał „kapłanami patriotyzmu"[8], dając do zrozumienia, iż zamiast poszukiwania prawdy ważniejsze było dla nich budowanie narracji, zgodnych z ideą, jakiej służyli. W bałkańskich dyskursach pojawiło się natomiast pojęcie „prawdy narodowej", a więc ekstremalnie stronniczego podejścia, widzącego „prawdę" wyłącznie w tym, co zgodne z interesem narodu[9]. Historie „święte" z założenia nie mogą być obiektywne, winny natomiast być wypełnione mitami – założycielskimi, narodowymi, heroicznymi. Trzeba podkreślić, iż wraz ze wzrostem nastrojów nacjonalistycznych, skala takich konstrukcji ulega radykalnemu powiększeniu. To bardzo szerokie zagadnienie roli pierwiastka historycznego w projektowaniu narodowej tożsamości jedynie sugerujemy po to, by móc je za chwilę odnieść do konkretnego przykładu państwa bośniackiego.

Zauważyć musimy, iż narody polityczne także potrzebują oparcia się na fundamencie historii, co już zresztą wcześniej sugerowaliśmy. Amerykanie, Anglicy, Francuzi również odwołują się do wspólnej przeszłości, ale w kontekście kształtowania postaw obywatelskich, wpajania lojalności wobec państwa[10], choć dziś często podnosi się w społeczeństwach zachodnich niewłaściwość takiego modelu edukacji, z uwagi na propagowanie fałszywych idei[11]. Chciałoby się w tym miejscu przywołać głosy badaczy, podkreślających, iż historii nie da się oderwać od mitu[12], i że historyk dokonując rekonstrukcji minionych wydarzeń jest

[6] I. Čolović, *Dubina*, Beograd 2001, s. 177.

[7] M. Ossowska, *Wzór demokraty*, Lublin 1992, s. 22–23.

[8] J. Chałasiński, *Kultura i naród*, Warszawa 1968, s. 73.

[9] S. Ilić, *Opsada srpske književnosti juče, danas, sutra. Memorandum SANU i srpski književni eksperyment devedesetih godina*, [w:] *Srbija kao sprava. Demilitarizacija nacionalne kulture*, ur. M. Živanović i in., Beograd 2007, s. 24.

[10] E. Đentile, *Religije politike. Između demokratija i totalitarizama*, Beograd 2009, s. 254.

[11] M.S. Merry, *Patriotism, History and the Legitimate Aims of American Education*, [w:] *Patriotism and Citizenship Education*, ed. B. Haynes, Chichester 2010, s. 1–2.

[12] Zob. np. J. Topolski, *Świat bez historii*, Warszawa 1976, s. 166; C. Lorenz, *Przekraczanie granic. Eseje z filozofii historii i teorii historiografii*, Poznań 2009, s. 197, 200.

zobligowany uciec się do uproszczeń[13]. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że historia narodowa – nieważne, czy będzie to naród polityczny, czy etniczny – skazana jest z góry na falsyfikację, bowiem z założenia musi gloryfikować określone postawy, a dyskredytować inne. Nauka naznaczona piętnem idei nigdy nie będzie czystą nauką, ale od razu dodajmy, iż od idei również nie można się uwolnić, gdyż człowiek potrzebuje przede wszystkim idei, w którą mógłby uwierzyć, gdyż tylko to może nadać sens jego istnieniu. Sugestie te to tylko próba zarysowania ogromnie skomplikowanego problemu miejsca i funkcji historii oraz historiografii w przestrzeni zdominowanej przez optykę narodową, a za takową należy przecież uznać Półwysep Bałkański, gdzie postmodernistyczne slogany o epoce postnarodowej[14] nie znajdują zastosowania, co nader dobitnie potwierdziły wydarzenia ostatnich dwudziestu lat. Na początku lat 90. minionego stulecia, badacze wstrząśnięci rozlewem krwi w byłej Jugosławii przyznawali, iż projekcje „końca historii" okazały się chybione[15]. Wielu podkreślało, jak np. Rogers Brubaker, że Europa cofnęła się do epoki narodów[16]. Można zaryzykować tezę, iż dziś sytuacja niewiele się zmieniła. Nacjonalizm nie opuścił Bałkanów – choć widać wiele znamion jego przezwyciężania, a za jedną z niezdobytych twierdz narodowego szowinizmu uznać można Bośnię, gdzie napięcia etniczne implikują ideologiczną walkę na argumenty historyczne, czemu chcemy przyjrzeć się w dalszej części tekstu. Etniczna rywalizacja w kraju funkcjonującym według postanowień porozumienia daytońskiego przekłada się na nacjonalistyczną radykalizację[17].

Z punktu widzenia dyskusji wokół roli historii w kształtowaniu narodowej tożsamości czy lojalności wobec państwa, przykład Bośni i Hercegowiny jest nader znaczący, bowiem kraj ten zamieszkują trzy narody etniczne, z których każdy posiada własną interpretację historii, pisaną w kategoriach klasycznej *historia sacra*. W Bośni nie istnieje oficjalna państwowa, ponadnarodowa wersja przeszłości, która mogłaby stać się czynnikiem jednoczącym obywateli w ramach ponadetnicznej wspólnoty politycznej. Co więcej, te narodowe wizje przeszłości nastawione są przeciwko sobie, a kolejne pokolenia uczone są w szkołach, iż sąsiad to wróg, gdyż jego przodkowie od zawsze ciemiężyli „naszych". Tak konstruowane wyobrażenia zbiorowe stają się czynnikiem antagonizującym, a nie

[13] J. Topolski, *Wolność i przymus w tworzeniu historii*, Poznań 2004, s. 216.

[14] Zob. np. H. Donnan, T.M. Wilson, *Granice tożsamości, narodu, państwa*, Kraków 2007, s. 204–205.

[15] R. Seifert, *Einleitung*: *Gender*, *Identität und kriegerische Konflikte*, [w:] *Gender, Identität und kriegerischer Konflikt: das Beispiel des ehemaligen Jugoslawien*, Hrsg. R. Seifert, Münster 2004, s.11.

[16] R. Brubaker, *Nationalism Reframed: Nationhood and the National Question in the New Europe*, Cambridge 1996, s. 2.

[17] N. Caspersen, *Contested Nationalism. Serb Elite Rivalry in Croatia and Bosnia in the 1990s*, Oxford 2010, s. 12.

jednoczącym podzieloną bagażem doświadczeń minionej wojny ludność, co będziemy starali się dalej pokazać, prezentując spojrzenia każdej ze stron.

Podkreślić trzeba przede wszystkim, iż układ z Dayton, definiujący ramy funkcjonowania państwa, określany przez wielu mianem wielkiej pomyłki czy nietrafnej hybrydy, zapewniając szeroką autonomię każdej z trzech nacji, utorował drogę do etnicznej segregacji w szkołach, przejawiającej się nie tylko w formule klas narodowych, ale także programów szkolnych czy zestawów podręczników i pomocy naukowych[18]. Tym sposobem w kraju umacniają się bariery mentalne, dzielące społeczeństwo. Zdaniem wielu znawców regionu Bośnia jest tworem sztucznym, a przykład podziałów świadomościowych tylko potwierdza takie sugestie. Jeden z badaczy mówi nawet o nowym apartheidzie[19]. Starania wspólnoty międzynarodowej, nakierowane na korektę postaw nauczycieli, nie odniosły rezultatów, gdyż jak trafnie skonstatowała jedna z badaczek, Bośni potrzebna jest nie tylko zmiana struktur edukacyjnych, ale przede wszystkim transformacja wartości[20].

Zauważyliśmy, iż w Bośni ścierają się ze sobą trzy historie „święte": serbska, chorwacka i bośniacka. Każda z nich widzi w sąsiadach odwiecznych wrogów i oprawców, którzy spiskują przeciwko niewinnej ofierze. W dalszych rozważaniach spróbujemy przyjrzeć się pokrótce tym „krzepiącym serca" projekcjom przeszłości, choć oczywiście będziemy zmuszeni uczynić to bardzo powierzchownie, ze względu na ograniczone rozmiary tekstu. Przystępując do takiej pobieżnej refleksji musimy także zauważyć, iż *historia sacra* opiera się przede wszystkim na mitach, a te, aby mogły zostać społecznie zaakceptowane, potrzebują zgodności z odwiecznymi archetypami: wolności, szczęścia, sprawiedliwości, równości, „raju utraconego", „złotego wieku". Poszukiwanie dróg do lepszego świata leży w każdym z nas, to ono generuje nasze czyny[21]. Nadto, trzeba także podkreślić, iż cechą mitu jest dwubiegunowy podział rzeczywistości na dobro i zło. Taka czarno-biała kategoryzacja rzeczywistości, sprawiająca, iż w micie nie ma nigdy miejsca na szarość, przekłada się na analogiczny wydźwięk historii „świętej", wedle której „nasi" mogą być jedynie dobrzy, a „obcy" wyłącznie źli. Kreatorzy przestrzeni zbiorowych, tworząc własne mity albo modyfikując stare, muszą sięgać do wspomnianych „pierwiastków bazowych", dlatego każda

---

[18] A. Bartulović, *Nationalism in the Classroom: Narratives of the War in Bosnia-Herzegovina (1992–1995) in the History Textbooks of the Republic of Srpska*, „Studies in Ethnicity and Nationalism" 2006, vol. 6, no. 3, s. 53–54; S. Bose, *Bosnia after Dayton. Nationalist Partition and International Intervention*, London 2002, s. 134–135.

[19] K. Kurspahic, *From Bosnia to Kosovo and beyond: Mistakes and Lessons*, [w:] *War and Change in the Balkans. Nationalism, Conflict and Cooperation*, ed. B.K. Blitz, Cambridge 2006, s. 83–84.

[20] A. Fischer, *Integration or Segregation? Reforming the Education Sector*, [w:] *Peacebuilding and Civil Society in Bosnia-Herzegovina*, ed. M. Fischer, Berlin 2007, s. 321.

[21] A. Sepkowski, *Początki misji. Narodziny amerykańskiej „religii obywatelskiej"*, Toruń 2008, s. 45.

z pięknych narracji zawiera w sobie znaczną część archetypowych gałęzi[22]. Przykładowo baśń o niepodległej, wielkiej ojczyźnie mówi o wolności, sprawiedliwości, powrocie do „złotego wieku", zwykle traconego za sprawą „innych", „obcych". Tylko tak wyprofilowany przekaz będzie zdolny porwać masy. Jak się dalej przekonamy, dyskurs każdej ze stron bośniackiego konfliktu lat 90. opiewał walkę w imię najszczytniejszych ideałów, zbywając milczeniem popełniane przez siebie okrucieństwa. Wszystkie narody walczyły o wolność i lepszą przyszłość dla swoich członków.

Ideologia nacjonalizmu, która nie opuściła Bośni do dziś, wykorzystuje swoiście rozumianą przeszłość na bardzo wiele sposobów. Jednym z nich jest poszukiwanie argumentów historycznych potwierdzających wysuwane roszczenia terytorialne. Serbowie, Chorwaci, Bośniacy wypracowali szereg teorii dowodzących zasadności ich postulatów, przywołując selektywnie wybrane wydarzenia. Nie było to trudne, gdyż burzliwe dzieje regionu sprawiły, iż granice zmieniały się wielokrotnie. Każdy z narodów przeżywał swoje wzloty i upadki, każdy miał swój okres „złotego wieku", kiedy udawało mu się znacząco poszerzyć terytorium państwa.

Serbowie i Chorwaci nie szczędzili publikacji mających przekonać, iż w okresie przedosmańskim Bośnia stanowiła kręgosłup serbski, bądź chorwacki, a owe bezpodstawne z prawno-międzynarodowej perspektywy argumenty historyczne chce się często traktować jako niepodważalne. Wydaje się, iż tylko nieznaczna część tych „świętych" prawd jest zupełnie nowa, zdecydowana większość to stare, wywodzące się jeszcze z czasów romantycznych, hipotezy, które teraz dostosowano do nowych realiów. I tak, Serbowie rozwinęli teorię, jakoby średniowieczni władcy Bośni koronowali się przy pomocy serbskiej korony[23]. Chorwaci z kolei powołują się na poglądy swojego „ojca narodu" Ante Starčevicia, wedle którego Serbowie byli w rzeczywistości prawosławnymi Chorwatami, a panująca w średniowiecznej Serbii dynastia Nemanjiciów posiadała chorwacki rodowód[24]. Chorwaccy badacze dziejów epoki narodowego romantyzmu, np. Franjo Rački, przekonywali, iż Bośnia to historycznie część Dalmacji[25]. Starčević stworzył reinterpretowany później na wiele sposobów słynny slogan o bośniackich muzułmanach, jako „kwiecie chorwackiego narodu".

---

[22] S. Wodianka, *Zwischen Mythos und Geschichte: Ästhetik, Medialität und Kulturspezifik der Mittelalterkonjunktur*, Berlin 2009, s. 15.

[23] S.M. Džaja, *Bosanska povijesna stvarnost i njezini mitološki odrazi*, [w:] *Historijski mitovi na Balkanu*, ur. H. Kamberović, Sarajevo 2003, s. 43.

[24] Por. np. A. Giza, *Narodowe i polityczne dążenia Chorwatów w XIX i na początku XX wieku*, Szczecin 2001, s. 108–109; J. Deretić, *Projekt literatury jugosłowiańskiej*, [w:] *Narodowy i ponadnarodowy model kultury. Europa Środkowa i Półwysep Bałkański*, red. B. Zieliński, Poznań 2002, s. 161.

[25] V. Rajičević-Psunjski, *Hrvati u svetlu istorijske istine*, s. 31, http://velisarajicevic.tripod.com/.

Spośród rozlicznych publikacji opartych na tej tezie, warto wymienić prace autorstwa franciszkanina Dominika Mandicia (historyka), w których przekonuje on o odwiecznych związkach Bośni i Hercegowiny z Zachodem, a więc oczywiście zgodnie z tradycją chorwacką. Mandić używa popularnego w chorwackiej historiografii terminu „chorwaccy Muzułmanie", pisząc np.: „głęboki wpływ na chorwackich Muzułmanów miała kultura islamska, efekt połączenia kultury arabskiej i perskiej"[26]. Naszpikowane jawnymi falsyfikacjami i uzurpacjami przemyślenia grają na historycznych emocjach, emanując wrogością wobec Serbów i Jugosławii, co było zresztą charakterystyczne dla większości emigracyjnych publikacji (franciszkanin po II wojnie wyjechał do USA). Na prace D. Mandicia powoływano się często w postkomunistycznej Chorwacji, szczególnie w pierwszej połowie lat 90. Dla nacjonalistów stały się one skarbnicą wielu „świętych" prawd.

W odpowiedzi na serbsko-chorwackie asumpcje, Bośniacy rozwinęli własną wizję przeszłości, dowodzącą nie tylko odrębności etnosu, ale także wykazującą ich autochtoniczność względem przybyłej znacznie później ludności katolickiej i prawosławnej, o czym poniżej. Tymczasem warto jedynie podkreślić, iż każda z trzech wersji historii: serbska, chorwacka oraz bośniacka naznaczona jest piętnem strukturalnej mityzacji i przekłamań.

Fundamentalną cechą historii świętej jest wystawianie siebie w roli ofiary[27], co możemy zaobserwować w odniesieniu do całego obszaru Europy Środkowo-Wschodniej, w tym także i Polski. Serbski antropolog Ivan Čolović wskazuje na szczególne upodobanie bałkańskich narodów do wiktymizacji, co idzie w parze z selektywnym wymiarem cierpienia, bowiem to może dotyczyć wyłącznie naszej nacji, a zresztą nader często bywa wyolbrzymiane. Sąsiad kreowany na obcego, wroga, jest pozbawiony prawa do mówienia i pamiętania o własnych ofiarach[28]. Dodajmy, iż przyjmowanie na siebie roli ofiary jest nader kuszące, gdyż pomaga odrzucić wszelkie winy. Ofiara może być przecież tylko niewinna, a zresztą bycie ofiarą daje moralne prawo do zemsty[29]. W tym kontekście fenomen wybiórczego podejścia do kwestii ludzkiego cierpienia jest bardzo logiczny, gdyż mówienie o ofiarach po stronie przeciwnika automatycznie mogłoby rodzić pytania o sprawców, a skoro sprawcami jesteśmy my sami, najwygodniej jest uznać siebie za jedynych pokrzywdzonych.

---

[26] D. Mandić, *Hrvati i Srbi, dva stara različita naroda*, Zagreb 1990, s. 277.

[27] D. Langewiesche, *Nationalismus – ein generalisierender Vergleich*, [w:] *Transnationale Geschichte: Themen, Tendenzen und Theorien*, Hrsg. G.F. Budde, S. Conrad, O. Janz, Göttingen 2010, s. 185.

[28] I. Čolović, *Symbolfiguren des Krieges. Zur politischen Folklore der Serben*, [w:] *Der Jugoslawien-Krieg: Handbuch zu Vorgeschichte, Verlauf und Konsequenzen*, Hrsg. D. Melčić, Wiesbaden 2007, s. 302–304.

[29] D. Kecmanović, *Etnička vremena*, Beograd 2001, s. 58.

Mając to na uwadze nie trudno się dziwić, iż serbskie dzieci w Bośni uczą się, jakoby podczas ostatniej wojny Serbowie zostali zaatakowani przez sojusz chorwacko-bośniacki i przez cały okres trwania walk jedynie się bronili i bez przerwy pozostawali w defensywie, a ponadto tragedia sprzed dwudziestu lat wpisuje się w długi łańcuch narodowego cierpienia, czego symbolem jest Jasenovac[30]. Bośniacy mówią natomiast o agresji na ich kraj, której stawiali bohaterski opór[31]. Chorwaci z kolei doszukują się serbsko-muzułmańskiego sprzysiężenia. „Bardzo trudno jest poznać prawdę na temat tajnych porozumień przeciwko Chorwatom, zawartych pomiędzy Serbami, a taką czy inną frakcją muzułmańską" – napisała w wojennym dzienniku francuska zakonnica przebywająca w Međugorje[32]. Jej relacja doskonale odzwierciedla wyobrażenia zbiorowe bośniackich Chorwatów, choć siostra zakonna, przyjmując bezwiednie ich punkt widzenia, nie zdobyła się na próby racjonalizacji. Szukając łatwych wyjaśnień strasznego konfliktu, jakiego niespodziewanie stała się świadkiem, uwierzyła w chorwacką *historia sacra* i wypełniające ją „lasy mitów". To zrozumiałe, gdyż zapewne w takich ekstremalnych warunkach potrzebowała pewności, niemniej jednak nie jest dobrze, jeśli na podstawie tego typu przekazów kształtowane są wyobrażenia przeciętnych ludzi odnośnie do sytuacji na Bałkanach. Książki siostry Emmanuel przetłumaczono bowiem na wiele języków.

Powracając do meritum tematu trzeba podkreślić, iż żadna z bośniackich nacji nie używała terminu wojna domowa, co może być w pewnym stopniu uzasadnione, gdyż oznaczałoby jej współudział w wybuchu konfliktu. Można również domyślać się, że taka interpretacja przeszłości sprawia, że młode pokolenie socjalizowane jest w oparciu o syndrom ofiary, a przecież raz ukształtowane wyobrażenia zbiorowe bardzo trudno zmienić[33]. Według podobnego schematu kształtowane są umysły młodych Chorwatów czy Bośniaków. I jednym i drugim wyrabia się przekonanie, że ich nacja była wieczną ofiarą[34]. Bośniacy twierdzą np., iż ich przeszłość historyczna jest szczególnie smutna i tragiczna z powodu częstych agresji ze strony sąsiadów. Tragiczne położenie geograficzne, lokujące Bośnię w zasięgu wpływów dwóch wrogich sił, skutkować miało wiecznie nawracającymi się aktami agresji. W nakręconym w 1994 r. filmie *Bosanski muslimani – historija jedne borbe za opstanak*, pokazującym historię *sacra* Bośniaków pada następujące stwierdzenie: „z nikim innymi historia nie obeszła

[30] A. Bartulović, *dz. cyt.*, s. 59–60.

[31] Zob. np. V. Karavelić, *Agresija na Bosnu i Hercegovinu (sjeveroistočna Bosna 1991 do 1992)*, Sarajevo 2004, s. 5–7.

[32] S. Emmanuel, *Medjugorje. Wojna dzień po dniu*, Warszawa 1996, s. 188.

[33] E. Said, *Krivotvorenje islama: kako mediji i stručnjaci određuju način na koji vidimo ostatak svijeta*, Zagreb 2003, s. 11.

[34] B. Denich, *Unmaking Multiethnicity in Yugoslavia*, [w:] *Neighbors at War: Anthropological Perspectives on Yugoslav Ethnicity, Culture, and History*, eds. J.M. Halpern, D.A. Kideckel, University Park 2000, s. 48.

się tak [ciężko], jak z nami". Tego typu slogany spełniają konkretną funkcję w kształtowaniu kolektywnej świadomości, niemniej z naukowego punku widzenia są wulgarnym nadużyciem.

Autostereotyp ofiary, tak chętnie budowany przez Serbów, Chorwatów i Bośniaków, współgra z teoriami spiskowymi, zakładającymi współpracę dwóch wrogich sił przeciwko własnemu narodowi. Charakterystyczne jest zrównywanie w pamięci zbiorowej przeciwnika z całym kręgiem cywilizacyjnym, do którego on należy. Chorwaci utożsamiani są więc z cywilizacją zachodnią i katolicyzmem, Serbowie z prawosławiem, a Bośniacy z Orientem i islamskim fundamentalizmem[35]. Serbowie sięgają do tych prostych skojarzeń, wspominając okres II wojny światowej i postać beatyfikowanego przez Jana Pawła II chorwackiego biskupa Alojzije Stepinaca, symbolizującego w ich przestrzeniach zbiorowej świadomości układy ustaszów z hitlerowskimi Niemcami i Watykanem.

Podobnie przedstawia się powyższy schemat wobec bośniackich Muzułmanów, określanych pejoratywnie mianem Turków, albo i ostatnio talibów, czy islamskich fundamentalistów. Tutaj pobrzmiewają echa wylansowanej przed laty przez Vuka Karadžicia, a w końcowej dekadzie minionego wieku reaktywowanej teorii, jakoby w Bośni mieszkali wyłącznie Serbowie, tyle tylko, że trzech wyznań[36]. W hipotezę tę wpisuje się opowieść o serbskiej krwi płynącej w Bośniakach, którzy pod panowaniem tureckim porzucili wiarę ojców i przyjęli islam. Znany geograf i etnolog Jovan Cvijić przekonywał w swojej publikacji, że Bośnia i Hercegowina jest dla Serbii tym, czym Moskwa dla Rosji[37]. Ten uznany na świecie badacz, swego czasu honorowy członek Polskiego Towarzystwa Geograficznego, poświęcił wiele wysiłku, by dowieść serbskości Bośni; w jednej ze swoich prac przekonywał, że bośniaccy muzułmanie to „najstarsi Serbowie"[38]. W serbskim podręczniku do historii z 1890 r. pisano: „Serbowie mahometańskiej wiary [...] przyjęli mahometańską wiarę, kiedy serbskie carstwo poległo na Kosowie po to, by ratować swój majątek i gospodarstwa"[39]. Do tych starych hipotez powracają dziś architekci przestrzeni zbiorowych, kreując demoniczny wizerunek „obcego". Przykładowo Vojislav Šešelj w jednej ze swoich prac pisze, iż

---

[35] P.W. Barker, *Religious Nationalism in Modern Europe: If God Be for Us*, New York 2008, s. 145–147.

[36] M. Hadžijahić, *Od tradicije do identiteta*, Sarajevo 1974, s. 157; M. Falski, *Pamięć społeczna a ideologia. Z problematyki autodefinicji kultury bośniackiej*, „Południowosłowiańskie Zeszyty Naukowe" 2007, nr 4, s. 59.

[37] S.M. Džaja, *dz. cyt.*, s. 43.

[38] H. Kamberović, *„Turci" i „kmetovi" – mit o vlasnicima bosanske zemlje*, [w:] *Historijski mitovi...*, s. 70. Na temat zaangażowania Cvijicia zob. też: G.W. White, *Nationalism and Territory: Constructing Group Identity in Southeastern Europe*, Lanham 2000, s. 236.

[39] Cyt. za: B. Aleksov, *Poturica Gori od Turaka: srpski istoričari o verskim preobraćenjima*, [w:] *Historijski mitovi...*, s. 237.

Serbowie, którzy „przechodzili na islam, katolicyzm, albo inną religijną sektę, natychmiast zatracali świadomość narodową”[40].

O przyczynach konwersji mówiono wiele, artykułując przede wszystkim aspekty finansowe – zwolnienia z podatku dla członków muzułmańskiego milletu, co rodziło zarzuty o zaprzedawanie prawosławia, a czego wyrazem było np. określenie „Judasze”. Radykalna interpretacja tegoż mitu zakłada, iż poturczeniec jest gorszy od Turka. Jak przekonuje pewien bośniacki badacz, wieloletnia rytualizacja podobnych treści ukształtowała stosunek Serbów do muzułmańskich sąsiadów[41]. Takie poglądy rodzą się w atmosferze agresywnej walki ideologicznej i można je traktować jako naturalną odpowiedź na opinie wyrażane przez niektórych serbskich „rządców umysłów”, jak chociażby ta, wygłoszona podczas minionej wojny: „Muzułmanie zabijają Serbów, ponieważ w ten sposób świadomie lub podświadomie usuwają świadków swojej zdrady, tego, że się poturczyli”[42]. Na marginesie zauważmy jednak, iż przyczyny konwersji były bardzo złożone[43], czasami nawet zupełnie przypadkowe. Tadeusz Czekalski przytacza ciekawą sytuację z pobliskiej Albanii, gdzie na islam przeszła cała wieś na znak obrazy, kiedy miejscowy proboszcz zaspał w dniu święta religijnego[44]. Takie epizody oczywiście nie odpowiadają wymogom historii „świętej”, bo ta nie dopuszcza jakichkolwiek komplikacji czytelnego schematu.

Bośniaccy „panowie umysłów” próbowali również opisywać historyczną przeszłość narodu w oparciu o wątek ciągłego spisku przeciwko nim ze strony Serbów i Chorwatów. Twierdzono, że reforma administracyjna międzywojennej Jugosławii została opracowana przez dwie „siły zła”, którym przyświecał wyłącznie jeden cel: pognębienie Bośniaków. Bez konsultacji z nimi dokonano takiego podziału kraju, aby w żadnej z banowin Bośniacy nie stanowili większości. Konflikty pomiędzy Zagrzebiem a Belgradem miały być dla Bośniaków równie tragiczne, co momenty współdziałania, czego przykładem był – zdaniem władców symboli – okres II wojny światowej, kiedy to rzekomo najcięższe ofiary ze wszystkich jugosłowiańskich nacji ponieśli właśnie Bośniacy. Jednakże nie oni jedyni uzurpowali sobie prawo do bycia największą ofiarą bałkańskiego konfliktu. Bośniacy znaleźli zresztą wyjątkowo „przekonujące” wytłumaczenie zjawiska

---

[40] V. Šešelj, *Rimokatolički zločinački projekat veštačke hrvatske nacije*, Beograd 2007, s. 11.

[41] B. Aleksov, *dz. cyt.*, s. 251.

[42] Cyt. za: I. Čolović, *Polityka symboli. Eseje o antropologii politycznej*, Kraków 2001, s. 242.

[43] Zob. np.: A. Balcer, *Współczesny islam albański*, [w:] *Albanistyka polska*, red. I. Sawicka, Toruń 2007, s. 26–27; J.V.A. Fine, *The Medieval and Ottoman Roots of Modern Bosnian Society*, [w:] *The Muslims of Bosnia-Herzegovina: Their Historic Development from the Middle Ages to the Dissolution of Yugoslavia*, ed. M. Pinson, Cambridge 1996, s. 15–16.

[44] T. Czekalski, *Zarys dziejów chrześcijaństwa albańskiego w latach 1912–1993*, Kraków 1996, s. 21.

niewielkiego zainteresowania ich martyrologią. Otóż fakty potwierdzające ich tragiczną historię były ukrywane przez komunistyczną cenzurę, co było dowodem na spisek Serbów i Chorwatów. Było to tym bardziej „logiczne" dla człowieka mitycznego, gdyż otaczający się przeważnie Serbami Tito, miał rzeczywiście chorwackie korzenie. „Złoczyńcy", a więc Serbowie i Chorwaci, nie ponieśli za swoje zbrodnie kary, a nową rzeczywistość budowano na filarze gorzkiego pokoju. Takie treści, konstruowane przez radykalnych działaczy emigracyjnych, reinterpretowano w końcu XX w., a powtarza się je aż po dziś dzień. Wielu w nie uwierzyło, nie próbując racjonalizować rzeczywistości, co wcale nie było takie trudne, gdyż niemała część społeczeństwa pamiętała wydarzenia sprzed kilkudziesięciu lat, jak chociażby procesy ustaszów. Niestety, pamięć ludzka bywa bardzo zawodna, a kreatorzy symboli zdają się dobrze o tym wiedzieć.

Zaryzykować można stwierdzenie, iż mityczne konglomeraty, do jakich należą teorie spiskowe, obecne są w każdej wersji historii „świętej". Nie może więc ich zabraknąć również w chorwackich narracjach przeszłości.

Bośniaccy Chorwaci, pozostający najmniejszą grupą etniczną w państwie (nie mówiąc oczywiście o małych wspólnotach, jakimi są np. Żydzi), odczuwają zagrożenie marginalizacją[45], a to prowadzi do postaw radykalnych[46], na czym próbują zbić kapitał niektórzy politycy. Przestrzegają oni więc, iż Chorwatów w Bośni może czekać taki sam los, jaki spotkał Serbów w Kosowie, a więc stopniowy odpływ ludności do macierzy w poszukiwaniu lepszych warunków ekonomicznych. Atmosferę napięcia potęgują projekcje możliwych akcji odwetu i represji wzorem z okresu po II wojnie światowej.

Zauważyliśmy już, iż teorie spiskowe, jakie przywołaliśmy odnośnie do narodów Bośni i Hercegowiny, określić można mianem mitycznych konglomeratów, bowiem ich podstawową funkcją jest odwoływanie się do zakorzenionych w danej społeczności wyobrażeń. Zapewne dlatego właśnie zwykły człowiek tak chętnie wierzy w tego typu opowieści, które przecież bardzo łatwo i przekonująco pomagają wyjaśnić rzeczywistość.

Jednym z interesujących przykładów takich postaw i zachowań wydaje się być mit „przedmurza", charakterystyczny dla całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej, zdominowanego przez etnonacjonalizm implikujący kolejne mutacje historii „świętej". Można zaryzykować tezę, iż mit ten stanowi jeden z podstawowych fundamentów etnonacjonalistycznej tożsamości narodów tego regionu.

Wszystkie narody bałkańskie, uzurpując sobie prawo do bycia „przedmurzem" własnego kręgu cywilizacyjnego, wykreowały autostereotyp bohaterskich

---

[45] M. Pejanović, *Through Bosnian Eyes. The Political Memoir of a Bosnian Serb*, West Lafayette 2004, s. 125.

[46] A. Kunce, *Myślenie lokalne/myślenie w mniejszości*, [w:] *Literatury słowiańskie po roku 1989. Nowe zjawiska, tendencje, perspektywy*, t. 4, *Mniejszości*, red. M. Dąbrowski, Warszawa 2005, s. 23.

obrońców kultury i wartości „dobrego świata”[47]. Jeśli przypomnimy sobie charakterystyczną dla mitu polaryzację wartości wedle czarno-białego schematu, nietrudno zrozumieć, iż walka, podejmowana przez „naszych”, toczona jest przeciwko złu, a więc może być jedynie słuszna. Co więcej, misja ta podejmowana jest nie tylko w imię własnego narodu, ale także w imię obrony całych cywilizacji: katolickiej, prawosławnej albo muzułmańskiej. Mity *antemurale* czasami wspierane są przez mity „samotnej wyspy”, bo przecież świat, w imię którego się poświęcam, może nie rozumieć naszych intencji. W takich kategoriach na Bałkanach często interpretowano postawę Zachodu, Rosji, czy nawet krajów islamskich. We wspomnianym filmie *Bosanski muslimani – historija jedne borbe za opstanak* pada stwierdzenie, iż Bośniacy są odrębnym narodem, oazą na dzikim barbarzyńskim kontynencie, zapomnianą przez świat muzułmański. Dodajmy, iż na początku lat 90., kiedy sytuacja polityczna wymusiła na Bośniakach szybką kodyfikację narodowej tożsamości, próbowano pisać historię „świętą” właśnie w oparciu o motyw „samotnej wyspy”, czego jednak szybko zaniechano. Nową tożsamość poczęto definiować w oparciu o pierwiastek Orientu, pewnie także z pragmatycznych względów politycznych, kiedy okazało się, iż kluczowego sojusznika należy upatrywać w Turcji. To otworzyło drogę do opowieści o europejskich bramach islamu, a taka optyka implikowała ujmowanie przeszłości w kontekście walki przeciwko dwóm wielkim kręgom cywilizacyjnym, od wieków pragnącym zlikwidować religijno-kulturową odrębność Bośniaków.

Zanim przejdziemy do serbskich i chorwackich interpretacji mitu „przedmurza”, zauważmy jak wielkie podziały świadomościowe kreują tego typu mityzacje. To, co przez jednych rozumiane jest jako powód do dumy, dla drugich staje się dowodem bycia innowiercą, islamskim radykałem, bo przecież tożsamość serbska czy chorwacka definiowane są w kategoriach walki z Osmanami. Jak wcześniej zauważyliśmy, bałkańska świadomość zbiorowa zrównuje ludność muzułmańską z Turkami.

Serbowie wpisali wątek *antemurale christianitatis* w mit kosowski, stanowiący bezsprzecznie podstawę ich narodowej świadomości. Walki z Bośniakami czy Albańczykami opisywano jako powtórkę starcia na Kosowym Polu w 1389 r. Mówiono o trwaniu na straży wartości europejskich, choć z drugiej strony narzekano na niewdzięczność i niezrozumienie Zachodu. To wówczas dawały znać o sobie motywy „samotnej wyspy”. Niektórzy rewelatorzy próbowali na bazie tego mitu budować przekazy o walce przeciwko dwóm siłom zła: islamowi i katolicyzmowi, czego efekty widzimy chociażby w lansowaniu poglądów, jakoby integracja z Unią Europejską nie leżała w interesie Belgradu. Trzeba także zauważyć, iż Serbowie, rekonstruując swoją historię „świętą”, w momencie rozpadu Jugosławii wykorzystali jakże popularną wówczas teorię Samuela Huntingtona o wojnie

[47] Por. np. J. Tazbir, *Polska przedmurzem Europy*, Warszawa 2004, s. 174–175.

cywilizacji, często sugerując, jakoby muzułmański krąg kulturowy ocierał się o barbarzyństwo[48]. Belgrad dowodził, iż prowadzi walkę z islamskim fundamentalizmem; pojawiły się też nawet rewelacje o wizycie Osamy bin Ladena w Albanii i Kosowie[49]. Tożsame wyobrażenia żywe są w nacjonalistycznym dyskursie do dziś, chociażby wtedy, kiedy próbuje się uzasadnić pretensje do Kosowa obecnością muzułmańskich radykałów w tej byłej serbskiej prowincji[50]. W podobnym kontekście wypowiadają się bośniaccy Serbowie, przekonując, jakoby krajem zawładnęli mudżahedini. Po atakach terrorystycznych z 11 września w Stanach Zjednoczonych, rząd Republiki Serbskiej w oficjalnym oświadczeniu podkreślał, iż te tragiczne zamachy pokazały z jakim oto przeciwnikiem przyszło stanąć do walki bośniackim Serbom w początku lat 90. Niestety, Zachód naiwnie dotychczas sprzyjając fundamentalistom, sam stał się w końcu ich ofiarą. Gdyby jednak udzielono poparcia Serbom, ci zapewne wyeliminowaliby problem „religijnych i ideologicznych anomalii" z Półwyspu Bałkańskiego, a dzięki temu zapobiegliby eskalacji islamskiego fundamentalizmu na świecie[51]. Z drugiej strony, nie brakowało teorii spiskowych, wedle których za importem ekstremizmu na Bałkany stał Zachód, a przede wszystkim Stany Zjednoczone, a takie rozumowanie prowadziło do wiary we współdziałanie dwóch sprzymierzonych sił przeciwko niewinnym Serbom. Często takie rewelacje uzupełniane były istnieniem „klasycznych" wrogów, a w tym wypadku: Żydów, masonów, Niemców, Watykanu[52]. I chociaż te teorie mogłyby wydawać się wewnętrznie sprzeczne, masy okazały się gotowe w nie uwierzyć. Jak bowiem zauważyliśmy, człowiek mityczny raczej nie stosuje kryteriów racjonalnych, jest natomiast gotowy do zaakceptowania każdego przekazu, potrafiącego wyjaśnić mu złożoność świata.

Traktowanie Bośniaków jako muzułmańskich ekstremistów i terrorystów, pragnących za wszelką cenę zniszczyć sąsiadów, prowadzi do ich dehumanizacji. Taki właśnie obraz odczłowieczonego sąsiada mahometańskiej wiary rytualizowany jest nieustannie, przekładając się na postawy jawnej niechęci, stereotypy i uprzedzenia, a to nie może służyć budowie pokojowej koegzystencji wśród wszystkich warstw bośniackiego społeczeństwa.

Mit „przedmurza", obok kilku innych mitów, jak np. mitu o „tysiącletniej państwowości", uznanego za fundament chorwackiej świadomości zbiorowej,

---

[48] M.A. Sells, *The Construction of Islam in Serbian Religious Mythology and Its Consequences*, [w:] *Islam and Bosnia. Conflict Resolution and Foreign Policy in Multi-Ethnic States*, ed. M. Shatzmiller, Montreal 2002, s. 68.

[49] A. Balcer, *Rola religii w konflikcie albańsko-macedońskim*, [w:] *Wokół Macedonii: siła kultury – kultura siły*, red. B. Zieliński, Poznań 2002, s. 52–53.

[50] J.L. Esposito, *Islamska prijetnja. Mit ili stvarnost?*, Živinice 2001, s. 300.

[51] A. Antić, *Evolucija i uloga tri kompleksa istorijskih mitova u srpskom akademskom i javnom mnjenju u poslednjih deset godina*, [w:] *Historijski mitovi...*, s. 271.

[52] Por. np. J.J. Sadkovich, *The U.S. Media and Yugoslavia, 1991–1995*, Westport 1998, s. 27.

pozostaje w ścisłym związku z innym mitem – tzw. obszaru Wojskowego Pogranicza (*Vojnej Krajiny*)[53]. Mit ten, to opowieść o narodzie wybranym do wiecznej, nieustannej obrony Europy przed tureckim barbarzyństwem, o ciągłym poświęceniu i służbie w imię Boga. Wypracowany w XIX w. w okresie narodowego romantyzmu, reaktywowany został w latach 90., zastępując Turków Bośniakami, co, jak zauważyliśmy, stało się naturalną cechą zbiorowych pamięci bałkańskich narodów[54]. Dokładnie te same treści służyły budowie przekazów o ostrzu skierowanym w stronę serbskiego nieprzyjaciela, gdy mówiono o odwiecznej obronie europejskich wartości przed naporem agresywnego Świętosawia. Zauważmy, iż w początkowym okresie trwania konfliktu, kiedy Chorwaci występowali razem z Bośniakami przeciwko Serbom, rytualizacji podlegał wyłącznie wątek zmagań przeciwko serbskiemu prawosławiu. Natomiast w momencie wybuchu walk chorwacko-muzułmańskich, chorwaccy rewelatorzy zaczęli przypominać lata długiego, bohaterskiego oporu przeciw Turkom. Mit „przedmurza" w chorwackim dyskursie został poddany gruntownej analizie przez Ivo Žanicia, dostrzegającego kluczową rolę tego mitu dla budowy narodowej tożsamości. Warto również zwrócić uwagę na mechanizm zmiany głoszonych treści wraz z reorientacją kierunku polityki. Oczywiste wydaje się stwierdzenie, iż zwycięstwo nowej ideologii pociąga za sobą rewolucję dotychczasowej wizji przeszłości historycznej, choć często zachowujemy się tak, jakbyśmy nie zdawali sobie z tego sprawy żywiąc przekonanie, jakoby zasłyszane raz hipotezy były niepodważalne.

Należy także podkreślić fakt, iż Chorwaci, czując się spychanymi na margines w podaytonowskiej Bośni, obecnie silnie rytualizują mit „przedmurza", który dostosowują do aktualnych realiów. Kreatorzy wyobrażeń zbiorowych budują przekazy o dziejowym przeznaczeniu do wypełniania wielkiej misji ochrony cywilizacji katolickiej przed muzułmańsko-prawosławną nawałą. Historia jakby zatoczyła koło i bośniaccy Chorwaci, identycznie jak przed wieloma laty, zmuszeni są nieustannie dawać świadectwo swojej chorwackości. Zgodzić się trzeba z badaczem zauważającym, iż kształtowane w ten sposób umysły ludzi są dobrym prognostykiem na przyszłość kraju[55].

Mit „przedmurza" wiąże się także z przekonaniem o przynależności do „narodu wybranego" przez Boga, które to przekonanie charakterystyczne jest dla wszystkich narodów naszej części kontynentu, opierających swoją odrębność etniczną na podbudowie religijnej. Chorwacki politolog zauważa i twierdzi, że

---

[53] D. Rihtman-Auguštin, *Ethnology, Myth and Politics: Anthropologizing Croatian Ethnology*, Aldershot–Burlington 2004, s. 71–72.

[54] Zob. np. I. Žanić, *Prevarena povijest*, Zagreb 1998, s. 345–346.

[55] C. Buric, *Nationalismus, etnischer Konflikt und Parteiidentität: Ein vergleichender und ideologiekritischer Beitrag zum Phänomen des Nationalen in Kroatien*, Norderstedt 2001, s. 366.

pełne świątynie np. w Polsce czy Chorwacji nie są wynikiem gorliwej pobożności tamtejszych społeczeństw, ale źródło tego zjawiska tkwi w długiej i mozolnej pracy „panów umysłów", ugruntowujących trwały obraz oddanego Kościołowi narodowemu obywatela[56]. W przypadku Bośni etnoklerykalizm (zespolenie idei narodu z pierwiastkiem konfesyjnym) jest tym bardziej wyraźny, gdyż każda z tamtejszych nacji definiuje swoją tożsamość na bazie odmiennego wyznania[57]. Fakt ten wykorzystali politycy w momencie religijnego odrodzenia, jakie ogarnęło obszar byłej Jugosławii w okresie agonii komunizmu[58]. Swego czasu, na fali tego zjawiska, serbski historyk Milorad Ekmečić zasłynął wprowadzeniem pojęcia „religijnego nacjonalizmu"[59] i choć wydaje się, iż jest ono niezbyt trafne (gdyż religia jest tutaj tylko instrumentem wspierającym ideologię, a nie źródłem ją wyzwalającym), warto zauważyć, iż kreatorzy przestrzeni zbiorowych potrafili wykorzystać tego rodzaju pojęcie jako narzędzie podziału, budując opowieści o walce w imię swego Boga, czego jednym ze skutków jest proceder „świątyniobójstwa". Nie zakończył się on wraz z zaprzestaniem działań wojennych, ale problem ten bez wątpienia wymaga poszerzonej refleksji.

Chorwackie wyobrażenia o „narodzie wybranym" wspiera mit Međugorje, utwierdzający zachodnią, katolicką orientację tożsamości. Wydaje się, iż rację ma badacz problemu, przekonując, iż Chorwaci potrzebowali mitu moralnego, zdolnego zrekompensować brak mitu heroicznego, jakim jest dla Serbów mit kosowski. Nie mając takiego silnie potwierdzającego ich dziejowe posłannictwo mitu, zmuszeni zostali do poszukiwań nowych wartości[60]. Idealną okazją okazały się trwające od 1981 r. objawienia, kwestionowane zresztą przez wielu ludzi Kościoła. Podkreślano, iż Gospa Maryja przemawia do dzieci w języku chorwackim, co w czasie wzrastających napięć etnicznych po śmierci Tity było mocnym argumentem, gdyż przecież oficjalnie istniał jeszcze język serbo-chorwacki, zwalczany przez chorwackich nacjonalistów. Nadto rewelacje o cudzie w bośniackiej wiosce zbiegły się z serbskimi obchodami 40. rocznicy masakry serbskich cywilów przez ustaszów, co zaniepokoiło władze, obawiające się nie tyle wzrostu aktywności religijnej społeczeństwa, ile rozdrapania ran z okresu II wojny światowej[61]. Ponadto, objawiająca się Maryja miała zapowiadać, że jakoby bośniacka wieś jest

---

[56] V. Perica, *Balkanski idoli. Religija i nacionalizam u jugoslovenskim državama*, t. 1, Beograd 2006, s. 13–14.

[57] J. Downing, C. Husband, *Representing Race: Racisms, Ethnicities and Media*, London 2005, s. 98–99.

[58] V. Heuberger, *Serbs and Islam*, [w:] *Serbia in Europe: Neighbourhood Relations and European Integration*, eds. V. Heuberger, E. Vyslonzil, Wien 2006, s. 131.

[59] M. Ekmečić, *Stvaranje Jugoslavije 1790–1918*, t. 1, Beograd 1989, s. 15.

[60] D.B. MacDonald, *Balkan Holocausts? Serbian and Croatian Victim – Centered Propaganda and the War in Yugoslavia*, Manchester 2002, s. 120–121.

[61] S. Jakelic, *Collectivistic Religions: Religion, Choice and Identity in Late Modernity*, Farnham–Burlington 2010, s. 54.

ostatnim miejscem jej objawień, co nie zostało dobrze przyjęte w Kościele katolickim. Dla Chorwatów jednak stanowiło potwierdzenie faktu wybrania właśnie ich narodu przez Boga. Mit Međugorje wspierał dążenia niepodległościowe, stanowiąc potwierdzenie zawartego ze Stwórcą kontraktu, w którym Chorwaci mieli zaprzysiąc wypełnianie powierzonej im misji w tak trudnych realiach geopolitycznych. Co więcej, decyzja o wyborze Chorwatów przez Maryję, a nie Serbów, była wystarczającym dowodem potwierdzającym wyrok Opatrzności. Można zaryzykować tezę, iż Međugorje stało się istotnym filarem chorwackiego nacjonalizmu, fundowanego na demonstracyjnym, bezceremonialnym katolicyzmie. Objawienia traktowano jako zapowiedź upadku komunizmu i zmartwychwstania wolnej Chorwacji[62]. To przecież Franjo Tuđman zasłynął twierdzeniem, jakoby niepodległość Zagrzebia była dziełem Matki Boskiej z Međugorje[63], ale podobne treści słyszy się aż po dzień dzisiejszy wśród kręgów radykalnej prawicy. Okres Jugosławii określany bywa mianem drogi krzyżowej, która przyniosła narodowe odkupienie[64]. Mit Međugorje zajął więc ważne miejsce w świadomości bośniackich Chorwatów, przedstawiających cud objawień jako wyraz woli Bożej, domagającej się, aby ta „święta" hercegowińska ziemia została przyłączona do chorwackiej macierzy. Wobec braku zgody wspólnoty międzynarodowej na takie rozwiązanie pojawiły się nawet postulaty wydzielenia wąskiego pasa terytorium, obejmującego wioskę wraz z jej najbliższą okolicą i przyłączenie go do Chorwacji. Dodać należy, iż miejscowe sklepy z pamiątkami, oprócz szerokiej gamy dewocjonaliów, oferują równie bogaty asortyment pamiątek z motywami chorwackiej flagi, tak jakby sanktuarium znajdowało się na terenie Chorwacji, a nie Bośni. Pozytywne jest jednak to, iż sprzedawcy nie oferują już, jak to miało miejsce w czasie wojny, swastyk i innych atrybutów jednoznacznie nawiązujących do nazistów i ustaszy, które wystawiano tuż obok figurek Gospy, różańców, medalików i innych dewocjonaliów[65].

W kontekście zarysowanego wyżej mitu Međugorje warto zauważyć, iż chorwaccy „rządcy umysłów" rozbudzali kolektywne emocje, wykorzystując do realizacji pragmatycznych celów politycznych wizje kilku mieszkańców wioski, co zapoczątkowało starania o beatyfikację kardynała A. Stepinaca[66]. To z kolei

---

[62] S.G. Meštrović, S. Letica, M. Goreta, *Habits of the Balkan Heart: Social Character and the Fall of Communism*, College Station 1993, s. 125–126.

[63] D.B. MacDonald, *dz. cyt.*, s. 120.

[64] M. Dąbrowska-Partyka, *Postmodernistyczna twarz postkomunizmu, czyli jak zostać prawdziwym Chorwatem*, [w:] *Literatury słowiańskie po roku 1989. Nowe zjawiska, tendencje, perspektywy*, t. 1, *Transformacja*, red. H. Janašek-Ivaničkova, Warszawa 2005, s. 217.

[65] J.A. Herrero, *Medjugorje. Ecclesiastical Conflict, Theological Controversy, Ethnic Division*, [w:] *Research in the Social Scientific Study of Religion*, eds. J.M. Greer, D.O. Moberg, Stamford 1999, s. 161.

[66] D. Little, D.K. Swearer, *Religion and Nationalism in Iraq. A Comparative Perspective*, Harvard 2006, s. 152.

budziło frustracje po stronie serbskiej, gdyż, jak pamiętamy, serbska pamięć zbiorowa uczyniła z tejże postaci, oskarżanej o duchową inspirację ustaszowskich zbrodni, synonim Niezależnego Państwa Chorwackiego (NDH). Chorwackie opowieści o martyrologii kapłana w realiach komunistycznej Jugosławii spotykały się z natychmiastowymi zarzutami Belgradu o popieranie haniebnej przeszłości NDH i przy tej okazji przypominano krzywdy wyrządzone przez ustaszów. Jest to oczywiście znacznie szerszy problem, zasługujący na pełniejsze omówienie. W tym miejscu zarysowujemy go jedynie dla przypomnienia tła kolejnego podziału świadomościowego pomiędzy Serbami i Chorwatami. Do dzisiejszego dnia bowiem nacjonaliści sięgają po sprawdzone argumenty, próbując zdobyć władzę poprzez wykorzystywanie polityki historycznej. Pojawiają się wypowiedzi i poglądy, jak chociażby te, wywodzące się ze środowiska serbskiego, że skoro zbrodnie wojenne, szczególnie ludobójstwo, nie ulegają przedawnieniu, istnieje szansa, że Chorwacja zapłaci za mordowanie Serbów, zarówno w okresie NDH, jak i podczas minionych wojen[67]. Oczywiście trzeba przyznać, iż taki napastliwy ton pobrzmiewa na szczęście w coraz mniej licznych kręgach radykalnych, niemniej jest on pochodną trwale ugruntowanych w narodowych historiografiach poglądów, artykułowanych przy pomocy bardziej subtelnych słów.

W tym miejscu warto także podkreślić, iż w chorwackim dyskursie nacjonalistycznym – a przecież, jak zauważyliśmy, nacjonalizm ciągle definiuje życie społeczno-polityczne w Bośni – okres istnienia NDH postrzegany jest w pozytywnym świetle. Zdaniem jednego z historyków, w maju 1945 r. naród chorwacki ponownie popadł w trwającą czterdzieści pięć lat jugosłowiańską niewolę, która przyniosła wiele negatywnych konsekwencji w sferze demograficznej, politycznej, gospodarczej i kulturowej[68]. Radykalna wykładnia dziejów zakłada, iż nie mogło być złe to, co przyniosło uwolnienie od zależności wobec Belgradu. Tutaj ciągle daje o sobie znać fundamentalna dla mitu, czarno-biała kategoryzacja rzeczywistości. To, co staje naprzeciw złu, może być tylko dobre. Ponadto, taka interpretacja przeszłości ujmuje okres funkcjonowania państwa Ante Pavelicia w kategoriach wolności, a jak wcześniej wspominaliśmy, wolność jest jednym z kluczowych archetypów, w jaki wpisywane są konstrukcje mityczne. Innymi słowy, walka w imię wolności, jak i inne działania sankcjonujące wolność, nie mogą być rozpatrywane w innych kategoriach niż czyste dobro, nawet jeśli efektem pobocznym okazała się krzywda innych.

Stosunek do NDH stał się kluczową osią antagonizującą Serbów i Chorwatów. Trudno nie zgodzić się z poglądami wielu znawców regionu, podkreślających,

---

[67] M. Bulajić, *Država Srbija je tužna za zločin genocida nad Hrvatima i muslimanima – protivtužba: kontinuitet genocida nad Srbima u XX i XXI veku*, [w:] *Naučni skup povodom desete godišnjice osnivanja fonda za istraživanje genocida (1996–2006)*, Beograd 2008, s. 35.

[68] T. Jonjić, *Nezavisna Država Hrvatska (1941–1945)*, [w:] *Hrvatska povijest*, ur. A. Dabinović i in., Split 2002, s. 261.

iż właśnie okres II wojny światowej, a dokładniej – zmitologizowane refleksje nad krzywdami doznanymi w tamtym czasie, oparte na poszukiwaniu winnych i pragnieniu pomszczenia ofiar, stały się fundamentalną przyczyną wybuchu krwawych walk. Pomijając to szerokie zagadnienie, chcemy tylko zauważyć, iż identyczne wyobrażenia na temat wydarzeń sprzed kilkudziesięciu lat obecne są ciągle w dyskursach nacjonalistycznych w Serbii i Chorwacji, ale także i w Bośni, gdyż tamtejsi Serbowie, Chorwaci, Muzułmanie ciągle żyją w przestrzeni radykalnego nacjonalizmu, jak gdyby zamknięci w realiach epoki narodów, o czym ciągle przypominamy. Wszystkie te trzy nacje projektują swoją tożsamość w kategoriach czegoś, co chcą nazywać wspólną historią, ale jak staramy się wykazać, jest to raczej patriotyczna baśń o własnej heroiczności, wielkości i niewinności oraz o nieustannym cierpieniu z rąk sąsiadów, z którymi trzeba żyć w jednym państwie.

Podobnie przedstawia się kwestia doboru bohaterów historycznych, gdzie czynnikiem decydującym jest przede wszystkim swoiście rozumiana racja stanu. Ponownie zmuszeni jesteśmy potraktować analizowane zagadnienie w sposób epizodyczny, nakreślając jedynie najważniejsze kwestie. Przede wszystkim zauważyć musimy, iż skoro nacjonalizm etniczny nakierowany jest przeciwko „obcym", historia „święta" będzie naturalnie wybierała herosów i zdrajców wedle ich stosunku względem znienawidzonych sił zła[69].

Jak wskazywaliśmy, chorwackie spojrzenie na przeszłość opiera się na filarze okcydentalnym i to właśnie w tym nurcie oparto narodowe dzieje. Korzystnie jawi się więc wszystko, co łączy Chorwację z tradycją łacińską, i właśnie taki punkt widzenia zdominował narodowy ogląd dziejów. Identyczny mechanizm zaobserwować można w przypadku Serbów, tyle że tam kryterium identycznego, dwubiegunowego podziału wygląda dokładnie odwrotnie. Jeden ze średniowiecznych władców, reprezentujący orientację prozachodnią, Vukan Nemanja został przez tradycję serbską w zasadzie zapomniany[70]. Pamięć historyczna, kontrolowana przez władców symboli, ogranicza się wyłącznie do kadrowania obrazów użytecznych i ważkich z charakterystycznego dla aktualnej ideologii punktu widzenia.

Chorwaci czczą natomiast bośniacką królową Katarinę Kosačą, rzekomo głęboko wierzącą katoliczkę, walczącą na wygnaniu o katolickość (a więc chorwackość) kraju[71]. Podkreśla się, iż Kosača nie szczędziła pieniędzy na budowę nowych świątyń, a w testamencie zapisała Stolicy Apostolskiej swój majątek[72]. Historycy

---

[69] D. Janjić, *Ideologija, politika i nasilje. Kriza nacionalnog identiteta i etnički sukobi*, Beograd 2009, s. 22–23.

[70] Por. J. Rapacka, *Dawna literatura serbska i dawna literatura chorwacka*, Warszawa 1993, s. 36.

[71] V. Klaić, *Povjest Hrvata: od najstarijih vremena do svršetka XIX. stoljeća*, Zagreb 1899, s. 48.

[72] Zob. np. I. Lovrenović, *Bosnia. A Cultural History*, London 2001, s. 85.

stawiają wiele pytań w związku z okolicznościami znalezienia się dzieci królowej w służbie sułtana. Jak przekonują Chorwaci, ten tragiczny fakt to efekt wyjątkowo okrutnej praktyki „daniny krwi", stąd Katarina uważana może być za symbol wszystkich matek cierpiących dramat odebrania dziecka przez Osmanów. Tymczasem nie brak poglądów, iż synowie Kosačej posłani zostali do Stambułu dobrowolnie, by w ten sposób utorować sobie drogę do kariery, co przecież było częstą praktyką – wbrew temu, co twierdzą „patriotycznie" układane historiografie bałkańskie. Zdaniem części uczonych, królowa w testamencie zastrzegła, iż przekazuje swoje bogactwo Watykanowi pod warunkiem, że nikt nie będzie rekatolicyzował jej poturczonych dzieci.

Bałkańskie historiografie wypełniają postaci traktowane przeciwstawnie w narodowych dyskursach. Dla jednych „dobrzy", dla innych „źli", nigdy nie są postrzegani w kategoriach szarości, bo tego wymagałaby krytyczna dyskusja z mitem. Przykładem tutaj może być chociażby odbierany diametralnie odmiennie przez Serbów i Chorwatów chorwacki król Zvonimir, wielki reformator i bliski sojusznik Watykanu, ale także zacięty wróg Bizancjum. Historie „święte" albo sławią imię tego „wielkiego patrioty", albo piętnują jego nienawiść do prawosławia. Oczywiście można zapytać, czy walka z przeciwnikiem politycznym musi łączyć się z nienawiścią do wyznawanej przez niego religii i czy nie jest to przypadkiem jedna z wielu mityzacji, jakie podsuwane są człowiekowi mitycznemu. Być może to również fakt rzekomo antyprawosławnej orientacji, a nie tylko wprowadzone przez władcę reformy, zaważyły na popularyzowaniu przez chorwackich historiografów szczególnego kultu postaci Zvonimira.

Również w kontekście swoiście rozumianej racji stanu można z kolei tłumaczyć serbską nienawiść wobec konwertytów, którzy zhańbili się porzucając własną tożsamość. Historia „święta" oskarża ich o wszelkie niepowodzenia narodu, w tym np. o klęskę na Kosowym Polu, kiedy w tym momencie „najwyższej próby" niektórzy nikczemnicy dopuszczali się konwersji i przechodzili na stronę wroga[73]. Z drugiej strony nie brakuje też prób uszlachetniania takich postaw, przedstawiania ich jako przykładów największego poświęcenia, powtórzenia bohaterskiego wyczynu biblijnej Judyty, a więc taktycznego przejścia na stronę wroga po to, by pomóc swoim. Doskonałym przykładem może być biogram Mehmeda Sokolovicia, porwanego, jak wielu, z serbskiej *raji*, poturczonego, przyszłego wielkiego wezyra Porty za panowania trzech sułtanów: Sulejmana Wspaniałego, Murada II i Selima III. Przyszły wielki wezyr został zmuszony do przejścia na islam, ale uczynił to raczej kierując się zdrowym rozsądkiem, później zaś fundował cerkwie, wspomagał rodaków w karierach na dworze sułtańskim, wykorzystując swoją pozycję współrządcy i filaru władzy przez czterdzieści lat. To za jego panowania utworzono patriarchat w Peć. Taki konwertyta nie może jednak zapisać się

[73] S.M. Ćirković, *The Serbs*, Oxford 2004, s. 84–85.

w historii „świętej" Serbów, choć w historii „prawdziwej" pozostanie wielkim mężem stanu.

Nieco inaczej przedstawia się sytuacja wśród Bośniaków, którzy szukając własnych korzeni tożsamości i swojego miejsca w bałkańskiej przestrzeni, opierają się na pierwiastku tureckim. W Sarajewie z dumą podnosi się, jak to wielu synów tego „doświadczonego przez los narodu" służyło na dworze sułtana, co ma dowodzić wyjątkowości bośniackiego etnosu. Warto także podkreślić, iż zarówno Serbowie, jak i Bośniacy uważają urodzonego na terenie dzisiejszej Bośni wezyra Sokolovicia za przedstawiciela swojego narodu. To tylko jeden z bardzo wielu przykładów masowego zawłaszczania przez nacje Europy Środkowo-Wschodniej zasłużonych postaci. Wspomnijmy chociażby Aleksandra Wielkiego, Cyryla i Metodego, Marka Kraljevicia, Miloša Obilicia. Niekiedy zresztą, jak w przypadku dwóch ostatnich z wymienionych przykładów, ci rzekomi herosi, to tylko zwykli awanturnicy, albo osoby, których historyczne istnienie budzi wiele wątpliwości.

W dotychczasowych rozważaniach przywoływaliśmy wybrane zagadnienia, dowodzące głębokości podziałów świadomościowych, jakie wyzwala interpretacja przeszłości, a dokładniej mówiąc jej części składowe, a więc mity narodowe, których permanentna rytualizacja przez elity społeczne, polityczne, kulturowe przekłada się na kształt wyobrażeń zbiorowych. W dalszej części tekstu chcielibyśmy naświetlić pokrótce historię *sacra* Bośniaków. Jak bowiem wcześniej zaznaczyliśmy, tożsamość bośniacka posiada względem serbskiej czy chorwackiej niejako charakter wtórny. Muzułmanie, zmuszeni do szybkiej kodyfikacji własnego etnosu w warunkach rozpadu Jugosławii, poczęli pośpiesznie konstruować „naukowe" dowody jego odrębności. W tym celu powracano do starych, romantycznych teorii, kiedyś tworzonych przez działaczy i twórców idei narodowych, jak i poszukiwano nowych argumentów, odpowiadających zapotrzebowaniu[74]. Sytuacja była o tyle trudna, iż czyniono to w szczególnych warunkach toczącego się krwawego konfliktu zbrojnego, co dodatkowo stymulowało aktywność ideologów, gdyż znajdujący się w tak dramatycznym położeniu człowiek potrzebuje odpowiedzi na pytanie o sens własnej niedoli.

Bośniaccy orędownicy sprawy narodowej stanęli w końcu XX w. przed identycznym wyzwaniem, z jakim 100 lat wcześniej borykali się ich poprzednicy w całym regionie[75], kiedy redefiniując narodową tożsamość trzeba było zająć się poszczególnymi wyznacznikami narodu etnicznego, a więc: językiem, terytorium, kulturą, religią, pochodzeniem, czy wreszcie historią. Właśnie temu ostatniemu

[74] Por. np. S. Kodrić, *Književna prošlost i poetika kulture (Teorija novog historicizma u bosanskohercegovačkoj književnohistorijskoj praksi)*, Sarajevo 2010, s. 155–159.

[75] Por. np. J. Piątek, *Zróżnicowanie etniczne czy może etniczna dezintegracja dla istnienia współczesnego konfliktu?*, [w:] G. Ciechanowski i in., *Bałkany we współczesnych stosunkach międzynarodowych*, Poznań 2010, s. 47.

aspektowi chcemy poświęcić więcej uwagi, podkreślając raz jeszcze, iż bośniacka historia „święta" była wtórna względem serbskiej czy chorwackiej, a zatem postawiła sobie za cel obalenie wysuwanych przez te dwie historiografie pretensji.

Muzułmanie zostali wyniesieni przez Josipa Broz-Titę do rangi odrębnego narodu w końcu lat 60. XX w.[76], a przyczyny tej decyzji do dziś budzą wiele kontrowersji i są odmiennie interpretowane w historiach „świętych" postjugosłowiańskich nacji. Serbowie mówią o błędzie Tito, który doprowadził pośrednio do wybuchu krwawej wojny, a która przywiodła na Bałkany m.in. arabskich mudżahedinów. Właśnie ten „grzech" przywódcy, wraz z przyznaniem Kosowu autonomii rozpatruje się jako fundamentalną przyczynę rozpadu Jugosławii. Serbowie stoją na stanowisku, jakoby utopijny eksperyment zabawy w „braterstwo i jedność" stanowił prostą drogę do rozbicia państwa, wspieranego zresztą przez lokalne separatyzmy, a szczególnie przez inspirowane przez Kościół katolicki dążenia Chorwatów. Taka wykładnia rzeczywistości czyni Serbów ofiarami titowskiego reżimu[77].

Bośniacy natomiast traktują przyznaną im etniczną odmienność jako naturalną konsekwencję ich faktycznej dyferencji, nieuznawanej w okresie międzywojennym, pomimo zajmowanej trzeciej pozycji pod względem liczebności ludności w monarchii. Uznaje się niekiedy, że zrodzone na gruncie internacjonalistycznej idei komunistyczne państwo stłumiło serbski i chorwacki nacjonalizmy, a to właśnie one stały na drodze do wolności Bośniaków. Kiedy wraz ze śmiercią świeckiej religii „braterstwa i jedności" poczęły odradzać się nacjonalizmy i „czetnicy" oraz „ustasze" zaatakowali w 1992 r. naród bośniacki, ten ponownie musiał podjąć walkę o wolność, określając swoją tożsamość w tak niezwykle trudnych warunkach.

Dodajmy jednak, iż ukłon komunistycznych władz w stronę Muzułmanów musiał być inspirowany dodatkowymi jeszcze przesłankami, a kluczowa z nich mogła być aktywność radykalnych ugrupowań, jak np. *Mladi Muslimani* z Aliją Izetbegoviciem na czele. Można powiedzieć, że decyzja o uznaniu nowej nacji miała za zadanie spacyfikowanie owych nacjonalistycznych ugrupowań i odebranie im racji funkcjonowania. Wydaje się, iż przez to posunięcie cel Tity został osiągnięty, bowiem do końca lat 80., a więc do momentu powrotu do kraju zmuszonych do emigracji radykalnych działaczy, prorządowa „Wspólnota Muzułmańska" była gorącym orędownikiem idei „*bratstva i jedinstva*". Bośniaccy

---

[76] H. Kamberović, *Bošnjaci 1968: politički kontekst priznanja nacionalnog identiteta*, [w:] *Rasprave o nacionalnom identitetu Bošnjaka*, Sarajevo 2009, s. 59–80; I. Lučić, *Stavovi CK SKJ o nacionalnom identitetu bosanskih Muslimana/Bošnjaka*, [w:] *tamże*, s. 103–109; M. Mappes-Niedeck, *Die Ethno-Falle. Der Balkan-Konflikt unad was Europa daraus lernen kann*, Berlin 2005, s. 153–154.

[77] S.L. Woodward, *Balkan Tragedy. Chaos and Dissolution after the Cold War*, Washington 1995, s. 92; R.D. Petersen, *Understanding Ethnic Violence. Fear, Hatred, and Resentment in Twentieth-Century Eastern Europe*, Cambridge 2002, s. 222.

działacze komunistyczni stali na stanowisku, iż tylko państwo jugosłowiańskie jest w stanie zapewnić ich narodowi niezależność, bowiem jedyną alternatywą dla wieloetnicznego państwa jest odrodzenie się narodowych, szowinistycznych nacjonalizmów, co nie posłuży dobrze bośniackim Muzułmanom. Zauważmy, iż poglądy te były zgodne z oficjalną doktryną legitymizującą władzę komunistów w Jugosławii, wedle której zakorzeniona w idei internacjonalizmu federacja, miała być najlepszym lekarstwem na uspokojenie bałkańskiego kotła[78].

Dla porządku przypomnijmy, iż nową jugosłowiańską nację nazwano Muzułmanami, co prowokowało i prowokuje do dziś wiele pytań o trafność owego terminu, który posiada przede wszystkim konotacje religijne, a nie etniczne[79]. Od samego początku bośniaccy działacze emigracyjni, jak np. Adil Zulfikarpašić, podkreślali niewłaściwość takiego rozumowania, tym bardziej iż w kraju mieszkali również inni wyznawcy islamu, np. Albańczycy. Zulfikarpašić od początku proponował nazwę Bośniacy, na co nie zgadzały się władze, podkreślające, że w Bośni żyją również Serbowie oraz Chorwaci. Stanowisko reżimu było nieugięte. Twierdzono, iż określenie Muzułmanie posiada świecki wymiar i nawiązuje do faktu „poturczenia"[80]. W 1993 r. bośniackie Zgromadzenie Narodowe podjęło decyzję o przyjęciu nowej nazwy narodu – Bośniacy (Boszniacy) – co jednak nie zakończyło dyskusji wokół kategorii bośniactwa. Do dziś nierzadko pojawiają się głosy, szczególnie z ust wspieranych z zewnątrz panislamskich środowisk, jakoby pierwotna nazwa była właściwsza, z uwagi na swój inkluzyjny charakter. Islamscy misjonarze dowodzą konieczności współpracy wszystkich bałkańskich zislamizowanych Słowian, a więc np. Goran czy poturczeńców z Sandżaku. Ideę tę wspiera się pierwiastkiem ideologicznym, co przekłada się na gąszcz mityzacji o wspólnych korzeniach i wspólnej przeszłości. To tylko dowodzi po raz kolejny, iż manipulacja historią staje się narzędziem realizacji celów politycznych. Panmuzułmańskie kręgi powiadają, iż prawdziwym wrogiem wyznawców islamu stał się nacjonalizm, który zmusił wierzącego w Allacha człowieka do wyboru pomiędzy lojalnością wobec religijnej wspólnoty oraz państwa narodowego[81]. Opowieść ta trafia na podatny grunt wśród doświadczonych „czystkami etnicznymi" Bośniaków. Ponadto, nowi „rządcy umysłów" przekonują, iż świat zmierza ku epoce postnacjonalizmu, w której dotychczasowe wartości narodowe przestają się liczyć i świat na nowo powróci do wyłącznie religijnej fragmentacji, co Bośniacy dobrze znają z czasów osmańskich. Interpre-

[78] M. Dąbrowska-Partyka, *Świadectwa i mistyfikacje. Przed i po Jugosławii*, Kraków 2003, s. 11.

[79] X. Bougarel, *Od „Muslimana" do „Bošnjaka": Pitanje nacionalnog imena bosanskih muslimana*, [w:] *Rasprave...*, s. 123–133.

[80] Por. A. Zulfikarpašić, M. Đilas, N. Gaće, *The Bosniak*, London 1998, s. 84–97; S. Velađić, *Homogenizacija Bošnjaka kroz preporod 1990*, [w:] *Rasprave...*, s. 202–204.

[81] A. al-Ahsan, *Ummet ili nacija. Kriza identiteta u savremenom društvu*, Sarajevo 2004, s. 45.

tacja przeszłości lansowana przez islamskich radykałów to problem, który wymaga odrębnego potraktowania, z racji swojej odmienności od osadzonych na gruncie nacjonalizmu bałkańskich, czy też w ogóle wschodnioeuropejskich, debat.

Innym ważnym problemem, nad którym należy się zatrzymać, to wizja historii „świętej" wypracowana przez bośniackich orędowników sprawy narodowej. Zaryzykować można tezę, iż jej fundamentem jest mit „bogomilski", stanowiący odpowiedź na pytanie o przyczyny masowego przechodzenia na islam. Jak pamiętamy, Chorwaci i Serbowie twierdząc, że jakoby bośniaccy Muzułmanie byli w istocie członkami ich narodu, wysuwali oskarżenia o porzucenie poprzedniej tożsamości. Mit „bogomilski" oddala te zarzuty, wiążąc przyczyny „poturczenia" ze średniowieczną herezją, która zresztą w wyobrażeniach zbiorowych Bośniaków funkcjonuje jako najprawdziwszy Kościół narodowy. Warto przypomnieć, iż powstała w Bułgarii, na fali sprzeciwu wobec rosnących wpływów Bizancjum, herezja Bogomiłów[82], zdobyła w Bośni wielu zwolenników, a w XIII w. otrzymała status religii państwowej[83]. Krzepiąca serca wizja *historia sacra* zakłada, iż masowe konwersje w latach zależności od Porty wynikały z faktu, iż wiara Mahometa jawiła się jako mniejsze zło niż znienawidzone katolicyzm czy prawosławie, zwalczające bogomilizm ogniem i mieczem[84]. Wielu zachodnich badaczy dało wiarę Bośniakom, przyjmując ich wątpliwą hipotezę za pewnik. Niektórzy próbowali wskazywać na szereg cech wspólnych dla tej surowej religii manichejskiej i islamu[85], co zresztą powtarzali już pierwsi bośniaccy budziciele narodowi. Wydaje się to jednak zbyt dużym uproszczeniem, gdyż islam bałkański dostosował się przecież do lokalnych realiów i znacząco różni się od islamu arabskiego.

Zauważmy także, iż mit „bogomilski" nie jest jedynie projekcją wyłącznie samych Bośniaków. Silnie rytualizowały go swego czasu Austro-Węgry, pragnące w ten sposób spacyfikować serbskie i chorwackie zabiegi o przywrócenie „etnicznych ziem" do macierzy. Wielu znawców przedmiotu jest zdania, iż to właśnie Austriacy zainicjowali bośniackie przebudzenie narodowe[86]. Co ciekawe, okres habsburski traktowany jest w bośniackiej historiografii poprzez pryzmat

---

[82] Por. T. Manteuffel, *Historia Powszechna. Średniowiecze*, Warszawa 2001, s. 136; T. Wasilewski, *Historia Bułgarii*, Wrocław 1988, s. 76–77; C. Jireček, *Geschichte der Bulgaren*, Hildesheim–New York 1977, s. 176–184, 209–214.

[83] Zob. *Mały słownik kultury dawnych Słowian*, red. L. Leciejewicz, Warszawa 1972, s. 44.

[84] Por. np. Ch. Bennett, *Yugoslavia's Bloody Collapse. Causes, Course and Consequences*, New York 1995, s. 19–20; H.M. Handžić, *Islamizacija Bosne i Hercegovine i porijeklo bosnako-hercegovačkih muslimana*, Sarajevo 1940, s. 7–8; M. Velikonja, *Religious Separation and Political Intolerance in Bosnia-Herzegovina*, College Station 2003, s. 25–26.

[85] H.T. Norris, *Islam in the Balkans. Religion and Society Between Europe and the Arab Word*, Columbia 1993, s. 44–45.

[86] Zob. np. J.D. Eller, *From Culture to Ethnicity to Conflict. An Anthropological Perspective on International Ethnic Conflict*, Ann Arbor 1999, s. 262–263.

zdecydowanie negatywny. Mustafa Imamović, autor słynnej, pisanej ku pokrzepieniu bośniackich serc książki, reklamowanej jako lektura, z którą każdy Bośniak zapoznać się powinien – *Historija Bošnjaka* – twierdzi, iż podstawowym błędem polityki Wiednia była próba stworzenia jednego multikonfesjonalnego narodu bośniackiego[87], i ten pogląd zdaje się być mocno zakorzeniony w bośniackiej historiografii[88]. Ponadto, uznaje się, iż Austriacy planowali nawrócenie Bośniaków na katolicyzm, na co dowodem ma być szalejący na dworze habsburskim fanatyzm jezuicki. Z kolei badacze serbscy, jak np. Vladimir Dedijer, podkreślają, że muzułmańska szlachta stanowiła w czasach osmańskich zamkniętą kastę, bez skrupułów wykorzystującą chrześcijańskich chłopów, a „ucywilizowanie" owego reliktu feudalizmu przez Austro-Węgry naturalnie spotkało się z oskarżeniami o religijną dyskryminację[89]. Jak widzimy, każdy wątek historii Bośni i Hercegowiny poddawany jest w różnym stopniu interpretacjom, ale schemat pozostaje zawsze ten sam: „nasi" są wieczną ofiarą, na którą od zawsze porywały się siły zła, tzn. sąsiedzi, często wspierani z zewnątrz. W ten szablon wkomponowuje się całą przeszłość historyczną.

Nie brakuje także innych wyjaśnień przyczyn islamizacji Bośniaków. Tutaj najbardziej rozpowszechniona teza głosi, jakoby wiara Mahometa miała być przyjęta od muzułmańskich przybyszów-kupców, przemierzających przebiegające przez Półwysep Bałkański szlaki handlowe[90]. Taka teoria zakładając, iż islam zagościł na ziemiach bośniackich na długo przed przybyciem Turków, dezawuuje wszelkie zarzuty o zdradę, której skalę i naturę wcześniej przedstawiliśmy. Według jeszcze bardziej ekstremalnej interpretacji, nie ma sensu zastanawianie się nad kwestią genezy mahometanizmu, gdyż najwidoczniej taka była wola Boga. I choć takie poglądy wydają się groteskowe, w zasadzie nie odbiegają od wielu podobnych opowieści o narodzie wybranym, które w tekście wyjaśniliśmy już na przykładzie mitu Međugorje. Zauważmy, iż propozycja porzucenia jakichkolwiek prób poszukiwania korzeni, co jest przecież naturalną właściwością człowieka, nakazuje jednocześnie wyzbycie się wszelkich przejawów racjonalizacji. Takie treści głoszą przeważnie bośniaccy radykałowie, upatrujący przyszłość kraju w silnym powiązaniu z surowym islamem. Zresztą apokryficznych rewelacji pojawia się w literaturze bośniackiej od początku lat 90. bardzo wiele, ale obciążanie tym faktem muzułmańskich ekstremistów jest kolejnym uproszczeniem, mocno fałszującym rzeczywistość. Wydaje się, iż chodzi tutaj o wyjście naprzeciw zapotrzebowaniu milionów poszukujących swojej tożsamości, a przecież to właśnie *historia sacra* jest jednym z czynników spajających wspólnotę, pragnącą określać się mianem narodu etnicznego.

---

[87] M. Imamović, *Historija Bošnjaka*, Sarajevo 2006, s. 377.

[88] X. Bougarel, *dz. cyt.*, s. 119.

[89] V. Dedijer, *Sarajewo 1914*, t. 1, Łódź 1983, s. 43–48.

[90] Por. np. D. Sokolović, *Nacija protiv naroda. Bosna je samo jedan slučaj*, Beograd 2006, s. 149.

Zapewne także dlatego bośniaccy „rządcy umysłów" bardzo wiele miejsca poświęcają początkom tworzenia się swojej nacji, ale ich wywody ponownie są skażone piętnem swoiście rozumianego interesu narodowego. Fundamentalnym celem przyświecającym takim poszukiwaniom stało się przedstawienie historycznego uzasadnienia odrębności etnosu, stąd też nierzadko próbowano nawet negować jego słowiańskość. Przykładowo sarajewski historyk i archeolog Enver Imamović przekonuje, że Bośniacy to ludność autochtoniczna, zamieszkująca swoje siedziby od czterech tysięcy lat, a w procesie jej etnogenezy istotne znaczenie przypisać należy pierwiastkowi iliryjskiemu[91]. Na potwierdzenie tej tezy uczony wysuwa następujący dowód: górzyste terytorium nie odpowiadało Słowianom, którzy przyzwyczajeni byli do życia na równinach[92]. Badacze decydujący się przyznać słowiańskość Bośniaków natychmiast dodają, iż Słowian od zawsze cechowała etniczna dywersyfikacja, co nosi znamiona klasycznej falsyfikacji, gdyż przecież nowożytna idea narodu rodziła się mniej więcej dopiero po rewolucji francuskiej. Autor wspomnianej już niezwykle znanej publikacji *Historija Bošnjaka*, wywierającej znaczący wpływ na świadomość zbiorową społeczeństwa, dowodzi, iż dzisiejsi Bośniacy posiadają słowiańskie korzenie, przy czym osiedlający się na Bałkanach Słowianie od początku byli zróżnicowani etnicznie, stąd w Bośni osiedlali się czyści Bośniacy. Ponadto – jak przekonuje badacz – na Bałkanach osadzały się nie tylko odrębne swojej świadomości narody, ale i ich państwa – serbskie, chorwackie, czarnogórskie, bośniackie[93].

Próby dyskusji z mnożącymi się mityzacjami w bośniackiej historii „świętej" podjął się znany filozof i historyk Muhamed Filipović. Jego wysiłki zmierzają do udowodnienia tezy, jakoby nauka historyczna nigdy nie potrafi uwolnić sie od mitu, gdyż w miejsce raz obalonych mitów, natychmiast pojawiają się nowe. Pisząc o strukturalnych falsyfikacjach historii Bośni w Serbii i Chorwacji, badacz dostrzega także podobne zjawisko w rodzimej historiografii, a prezentowane przez niego stanowisko na temat korzeni narodu zdaje się być dalekie od „patriotycznych" fantazji na temat wielkich przodków. Filipović przypisuje Bośniakom wielorakie korzenie: Bośniaccy muzułmanie to potomkowie wszystkich ludów zamieszkujących w czasach przedosmańskich kraj na rozdrożu cywilizacji, tj. Słowian i zeslawizowanych w procesie asymilacji innych plemion. „Nie było żadnego unilateralnego i jednostronnego przechodzenia na islam, tj. na islam nie przechodziły grupy etniczne, stanowe, czy religijne, ale była to zbiorowość mieszana. Tak więc nasz multilateralizm nie przyszedł z zewnątrz, ale miał miejsce od początku formowania się narodu"[94]. Badacz, nie dysponujący wieloma przesłankami, sugeruje dalej, iż katoliccy i prawosławni mieszkańcy Bośni (których nazywa czasami Boszniakami), ulegali kroatyzacji, bądź serbiza-

[91] E. Imamović, *Korijeni Bosne i Bosanstva*, Sarajevo 1995, s. 129, 163.
[92] Tenże, *Porijeklo i pripadnost stanovništva Bosne i Hercegovine*, Sarajevo 1998, s. 13.
[93] M. Imamović, *dz. cyt.*, s. 22–23.
[94] M. Filipović, *Ko smo mi Bošnjaci*, Sarajevo 2007, s. 92, 136–137.

cji, a kraj od tysiąclecia posiadał swoją odrębność, co potwierdzają rozliczne źródła, w tym *De administrando imperio*[95]. Inni badacze, jak np. wspomniany M. Imamović, powoływali się również na drugie ulubione przez bałkańskich kapłanów patriotyzmu dzieło: *Latopis popa Dukljanina*, dowodząc, iż skoro wymieniona została tam Bośnia jako odrębne terytorium, przesłanka ta stanowi wystarczający dowód odrębności bośniackiego etnosu[96]. Trzeba jednak zauważyć, iż oba dokumenty to tylko kroniki, które należy traktować raczej jako zbiór legend, a nie historycznych faktów. Ponadto wiele kontrowersji budzi także kwestia tłumaczenia owych rozpraw, co było nader często implikowane interesem narodowym[97]. Między innymi dlatego wszystkie narody byłej Jugosławii znajdują potwierdzenie swoich roszczeń terytorialnych w tych samych źródłach. Zresztą nie mają chyba innej alternatywy, gdyż na obszarze Bałkanów Zachodnich średniowieczna archeologia nie może poszczycić się wysokim poziomem badań[98].

Wspomnieliśmy już, iż bośniacka historia „święta" zakłada, że jakoby tamtejsi Serbowie i Chorwaci byli w istocie przekonwertowanymi Bośniakami. Wpominany już M. Imamović uważa, że pojęcie bośniacki Muzułmanin, albo Bośniak odnosi się do Słowian Południowych z obszaru całej Bośni[99]. Niektórzy używali agresywnego tonu mnożąc oskarżenia wobec „obłudnych zdrajców" – prawosławnych i katolików rzekomo o haniebne porzucenie „świętej" bośniackości na rzecz serbskości albo chorwackości.

Nieprzypadkowo kwestia korzeni Bośniaków stała się przedmiotem wielu debat, które w niniejszym tekście zostały jedynie zasygnalizowane, bowiem skala tworzenia owych „krzepiących serca" artefaktów jest ogromna. Trzeba pamiętać, iż mity założycielskie stanowią podstawę tożsamości każdej społeczności, tak więc trudno się dziwić, iż wspólnota potrzebująca ugruntowania swojego kanonu etnicznego w warunkach absolutnego kwestionowania jej odrębności, za wszelką cenę stara się stworzyć agregaty argumentów natury historycznej, zasługujących raczej na miano fabulacji. Chyba świadom tego był cytowany przez nas czołowy bośniacki „kapłan patriotyzmu" M. Imamović, gdyż swoją pracę rozpoczyna słowami: „Dla wyróżnienia każdego narodu ważne są dwa główne elementy: pochodzenie, a więc etnogeneza, i terytorium, na którym żyje. Każda rekonstrukcja historii Bośniaków musi się zaczynać od pytania o ich pochodzenie"[100]. W tym miejscu warto nadmienić, iż ta słynna książka, fundament historii „świętej" Bośniaków, spotkała się z ostrą krytyką ze strony wielu bośniackich historyków, niegodzących się z zanieczyszczaniem nauki patriotycznymi półprawdami.

---

[95] *Tamże*, s. 121–142.

[96] M. Imamović, *dz. cyt.*, s. 25.

[97] S. Nedeljković, *Čast, krv i suze. Ogledi iz antropologie etniciteta i nacionalizma*, Beograd 2007, s. 91–96.

[98] F. Curta, *Southeastern Europe in the Middle Ages, 500–1250*, Cambridge 2006, s. 211.

[99] M. Imamović, *dz. cyt.*, s. 11.

[100] *Tamże*, s. 21.

W podobny sposób dowodzeniu istnienia narodu historycznego służą narracje o „tysiącletniej państwowości". Warto przypomnieć, że te projekcje nie są bośniackim ewenementem, gdyż identyczne teorie głoszą wszystkie nacje regionu, pragnące za wszelką cenę utwierdzić swoją tożsamość. Szczególnie silnie odwołują się do tych treści Chorwaci, którzy opowieść o nieprzerwanej, „tysiącletniej państwowości" uczynili swoim mitem założycielskim[101].

Mit o „tysiącletniej państwowości" pozwala budować wizję historycznej ciągłości pomiędzy średniowieczną Bośnią a dzisiejszym państwem. Ten długi okres przedstawiany jest, jak wspomniano wcześniej, jako długie pasmo przeciwstawiania się dwóm wrogim siłom: Wschodowi i Zachodowi. Mówi się o tragicznym położeniu geograficznym, wiecznym spisku sąsiadów, ciągłych ofiarach, wielkim heroizmie, ponadludzkim poświęceniu. Autor pracy *Historija Bošnjaka* kończy ją omówieniem rozpadu Jugosławii i wybuchem wojny pisząc, iż Bośniacy znaleźli się na linii starcia chorwackich aspiracji wyzwolenia się spod serbskiej dominacji i serbskich dążeń do hegemonii oraz utrzymania kontroli nad obszarem byłej Jugosławii. „Te serbsko-chorwackie animozje przebiły się przez plecy Bośniaków. Serbscy i chorwaccy profaszystowscy przywódcy zawiązali porozumienie, aby Bośnię, stare, europejskie terytorium i państwo zniszczyć i podzielić między siebie, a Bośniaków jako naród po prostu unicestwić"[102] – konkluduje swoje rozważania M. Imamović.

Legenda o minionej wojnie stała się nowym mitem założycielskim, na którym buduje się narodową tożsamość i „świętą" historię Bośniaków. Ów megamit, składający się z wielu podsystemów opowieści o dramatycznej walce o wolność, zawiera wszelkie motywy pozwalające mu trwale wrosnąć w przestrzenie zbiorowe. Jest to opowieść o martyrologii, bohaterstwie, poświęceniu, wyjątkowości, a większość przekazów utrzymana jest w podobnej konwencji jak u pewnej dziennikarki, która przekonuje, że: „po stronie obrońców Sarajewa nie było broni i amunicji, ale bezgraniczny patriotyzm, zadziwiająca odwaga i gotowość do walki"[103]. W podobnym kontekście opisać można każdy konflikt zbrojny, co zdają się dostrzegać bałkańscy „zarządcy umysłów". Legendy o niedawnej wojnie stają się bowiem fundamentem redefiniowanych mitologii narodowych Chorwatów, Bośniaków, Kosowarów.

Na bośniacką opowieść o trudnej drodze do wolności składają się rozliczne elementy, w tym martyrologia srebrenicka, czy ta opiewająca oblężenie Sarajewa. Rytualizacja tragedii stolicy i jej mieszkańców poprzez literaturę, muzykę, film, czy wreszcie wszechobecne „*oral history*", działa silnie na emocje człowieka

---

[101] A. Pavković, *The Fragmentation of Yugoslavia. Nationalism and War in the Balkans*, London–New York 2000, s. 9; D. Rihtman-Auguštin, *dz. cyt.*, s. 70–72.

[102] M. Imamović, *dz. cyt.*, s. 573.

[103] V. Selimbegović, *1.335 krugova pakla*, „Dani", specijalno izdanje: *Sjećaš li se Sarajeva*, 3 IV 2008, s. 43.

mitycznego, który często sam również był częścią owego spektaklu. Kronika oblężenia miasta ulega wytrwałej mityzacji, tak by odpowiadała potrzebom „świętej" historii Bośniaków. Przemilcza się więc wieloetniczność ofiar Sarajewa, z którego uczyniono miejsce narodowej kaźni. Jak jednak wcześniej staraliśmy się dowodzić, selektywno-ekskluzywna pamięć o ofiarach zdaje się być zjawiskiem ogólnoświatowym, nieodłącznie powiązanym z absolutem narodu, dla którego tworzy się krzepiącą serca i ducha historię. Można zaryzykować tezę, iż ostatnia wojna skatalizowała oraz umocniła bośniacki nacjonalizm, i może rację ma badacz zauważający, iż ostentacyjne eksponowanie islamu wynika raczej z etnoklerykalizmu, a nie z muzułmańskiego fundamentalizmu. Innymi słowy, realia ścisłego związku idei narodu z „narodowym" wyznaniem przekładają się w przypadku Bośniaków na zachowania, oceniane często na Zachodzie zbyt powierzchownie[104]. Zrównywanie bośniackiego nacjonalizmu z islamskim fundamentalizmem zdaje się być dużym uproszczeniem, gdyż mamy tutaj do czynienia z analogicznym, jak w przypadku Serbów czy Chorwatów, instrumentalnym wykorzystywaniem przez szowinistów wulgarnie interpretowanej religii. Nacjonaliści, nie tylko bałkańscy, nader zręcznie łączą nauki swoich Kościołów z nienawiścią, pragnieniem zemsty i unicestwienia przeciwnika.

Dzisiejszy dyskurs bośniacki wypełnia wątek genocidialny. Wiele miejsca poświęca się nie tylko masakrom ostatniej wojny, ale pojawiają się także publikacje, traktujące o odwiecznej polityce eliminowania czynnika muzułmańskiego. Bośniackie sympatie dla titowskiej Jugosławii, będące wynikiem uznania przez charyzmatycznego przywódcę ich odrębności, koncentrują zarzuty na okresie międzywojennym. Wysuwa się poglądy, jakoby ówczesna polityka Belgradu nakierowana była na ekonomiczne uśmiercenie Bośniaków, a zasadniczym argumentem takiej tezy ma być dyskryminacyjna reforma rolna[105]. Taki przekaz zdaje się przemawiać do człowieka mitycznego, który raczej nie zada sobie trudu, by dowiedzieć się, że podobne oskarżenia wobec faworyzującego wyłącznie Serbów Belgradu wysuwały wszystkie jugosłowiańskie nacje, oczywiście poza serbską. Tutaj ponownie daje o sobie znać wyjaśniony już wcześniej mechanizm sięgania po etykietę ofiary.

W niniejszym artykule staraliśmy się zaprezentować skrajnie odmienne interpretacje przeszłości w dyskursach: serbskim, chorwackim i bośniackim. Jak zauważyliśmy na początku, w dzisiejszej Bośni i Hercegowinie nie tylko nie istnieje jedna, wspólna wersja historii, ale każda z trzech obowiązujących historii „świętych" emanuje wrogością wobec dwóch pozostałych nacji. Akulturowane w takich warunkach jednostki uczone są patriotyzmu etnicznego, a nie postaw obywatelskich. Ponadto, dobierane w oparciu o etniczne kryterium klasy szkolne nie mogą służyć dobrze integracji podzielonego społeczeństwa. Dowodem tego jest

[104] Y.M. Sadowski, *The Myth of Global Chaos*, Washington 1998, s. 155.
[105] Zob. np. H. Kamberović, *„Turci" i...*, s. 80–81.

spostrzeżenie pewnego nauczyciela, który zauważył, iż jeśli w szkołach istnieje segregacja, nie można oczekiwać, iż dzieci będą spędzać ze sobą czas poza nią[106].

Słoweńska badaczka Alenka Bartulović przytacza niezwykle interesujące informacje na temat percepcji rzeczywistości politycznej przez młodzież, uczęszczającą do szkół w Republice Serbskiej. Młodzi ludzie nabywają wiedzę z założeniem, że ich ojczyzną była Serbia, bądź też uczone są miłości do jedynie „prawdziwej" ojczyzny – Serbii – której nigdy nawet nie odwiedziły. Niejasne i często wykluczające się informacje prowadzą do zupełnej nieznajomości realiów oraz braku identyfikacji z Bośnią i Hercegowiną. Jedna z uczennic na pytanie, w jakim kraju mieszka, odpowiedziała, że w Serbii, która obejmuje takie miasta, jak: Belgrad, Foča, Goražde, Sarajewo. Takie przekonania nie mogą dziwić, biorąc pod uwagę fakt, iż w szkołach eksponuje się symbole narodowe Republiki Serbskiej, a nie Bośni. Ponadto szkolne mapy przedstawiają jedynie Republikę Serbską, bądź też ewentualnie jeszcze „matkę ojczyznę" – Serbię[107]. Podobnie prezentuje się sytuacja w chorwackiej części Bośni, gdzie wiele pomocy naukowych sprowadzanych jest prosto z Zagrzebia. Do dziś zresztą chorwaccy nacjonaliści nie zaprzestali mówienia o „naszej" Herceg-Bośni, a ponadto kraj ten wyróżnia się nader specyficzną strukturą parlamentu, w którym zasiadają także „posłowie z diaspory". Wydaje się więc, iż jedynie w szkołach bośniackich Muzułmanów młode pokolenie uczone jest lojalności wobec państwa, ale dodajmy, iż jest to państwo w rozumieniu narodowym.

Takie podejście może być bardzo niebezpieczne, gdyż to, co wielu traktować chciałoby jako szlachetny patriotyzm, bardzo łatwo przeradza się w szowinizm i nienawiść wobec obcego. Chcąc budować w Bośni i Hercegowinie pokojowo koegzystujące społeczeństwo wielokulturowe, trzeba przede wszystkim pomyśleć o zniesieniu barier mentalnych[108], a temu może pomóc kreacja nowej, wspólnej historii „świętej". Niestety, żadnej z sił politycznych na tym nie zależy, gdyż głosy optujące za ponadetnicznym, postnarodowym podejściem, stanowią jedynie margines.

Niewątpliwie sytuacja ta dowodzi słuszności tezy wysuwanej przez wielu znawców regionu podkreślających, iż Bośnia jest tworem sztucznym, a jedynym czynnikiem go spajającym jest nacisk środowiska międzynarodowego. Niezwykle popularne jest twierdzenie, iż miniona wojna zapoczątkowała procesy tożsamościowych fundamentalizmów[109]. Z rozważań przedstawionych w niniejszym

---

[106] D. Corkalo i in., *Neighbors again? Intercommunity Relations after Ethnic Cleansing*, [w:] My Neighbor, *My Enemy: Justice and Community in the Aftermath of Mass Atrocity*, eds. E. Stover, H.M. Weinstein, Cambridge 2004, s. 156.

[107] A. Bartulović, *dz. cyt.*, s. 63.

[108] D. Chandler, *Bosnia. Faking Democracy after Dayton*, London 2000, s. 146.

[109] N. Moranjak-Bamburać, *Czy jest wojna w piśmie wojennym?*, [w:] *Literatury słowiańskie po roku 1989. Nowe zjawiska, tendencje, perspektywy*, t. III, *Podmiotowość*, red. B. Czapik-Lityńska, Warszawa 2005, s. 199.

artykule należy podkreślić, iż budowa nowej wspólnoty wymaga stworzenia odpowiedniego zaplecza ideologicznego, w tym także wypracowania kumulatywnej wizji przeszłości, jednoczącej, a nie dzielącej społeczeństwo. Dowodów na zagrożenie, jakie niesie etniczny nacjonalizm w realiach wielonarodowej mozaiki, odnajdujemy w historii bardzo wiele. Wystarczy podać przykład ostatniej wojny, implikowanej przez politykę historyczną, siejącą etniczną nienawiść[110]. To właśnie powinno stanowić przestrogę i zarazem sugestię dla światowych architektów bałkańskiego kierunku polityki zagranicznej, by w poczet podejmowanych działań włączyli narzędzia przekształcające wyobrażenia zbiorowe. Dodać musimy jednak, iż takie procesy wymagają wiele czasu i nie zawsze kończą się powodzeniem. Niemniej podjęcie próby wydaje się konieczne dla budowy stabilizacji w regionie, z czego zdaje sobie sprawę wielu intelektualistów i ludzi nauki. Przykładowo albański filozof Fatos Lubonja, zastanawiając się nad instrumentami mogącymi zaprowadzić trwały pokój na Bałkanach, wymienia na pierwszym miejscu napisanie historii na nowo[111]. Niestety ci, którzy zdają sobie sprawę z wagi problemu, należą do mniejszości.

[110] B. Denitch, *Ethnic Nationalism. The Tragic Death of Yugoslavia*, Minneapolis 1996, s. 73.

[111] F. Lubonja, *Albania – wolność zagrożona*, Sejny 2005, s. 386.